

Znikająca Ukraina

13 stycznia 2023

Czytałem ostatnio różne artykuły na stronach portali różnych mediów: polskich, niemieckich i brytyjskich. Wnioski, jakie się wyłaniają, są następujące: media w Polsce podają zakłamany obraz wojny i gospodarki na Ukrainie.

W ostatnich tygodniach sytuacja Ukrainy na froncie stała się zła, zaś walki bardzo intensywne. Na Zachodzie (i samej Ukrainie) zgodnie milczy się o stanie ukraińskiej armii: morale, stratach, dezercjach etc. To daje do myślenia. Choć o sukcesach Ukrainy na froncie pisze się od wczesnej jesieni, to jeśli idzie o mapę wojny, strona ukraińska odzyskała bardzo mały skrawek tego (2-5%), co Rosjanie zajęli w pierwszych dwóch miesiącach wojny. Nie wiadomo, ile znów ostatnio straciła.

Najważniejsza w tym przypadku jest sprawa ukraińskiej gospodarki, o której u nas prawie się nie mówi. Jedno słowo ją charakteryzuje: katastrofa. Spadek PKB na poziomie 40%, przy i tak bardzo niskim przed wybuchem wojny poziomie (trzy razy niższy niż Polska). Oficjalnie jest tam 30-procentowa inflacja, ale zapewne jest ona dużo wyższa. Hrywna straciła około 70%. Wprowadzono prawo pracy, które skrajnie liberalizuje zasady zatrudniania i zwalniania „na czas wojny” pracowników. Zepchnie to kolejną falę, już nie uchodźców, ale gastarbeiterów do Polski i dalej na Zachód. Nowe prawo pozwala płacić pracownikom dużo mniej niż... ustawowa płaca minimalna.

Nietrudno się domyślić, że ukraińscy miliarderzy – oligarchowie raczej nie smucą się z tego powodu. Zachodni eksperci zgodnie twierdzą, że jeśli wojna nie zakończy się zaraz, to Ukraina upadnie gospodarczo do tego stopnia, że państwo to nie będzie w stanie pełnić swoich podstawowych funkcji, gdyż nie będzie miało żadnych już środków do utrzymania swoich instytucji, jak: szkoły, szpitale, sądy,

urzędy etc etc. Już na długo przed wybuchem wojny z powodu oszczędności regularnie wyłączano w szkołach/ uczelniach ogrzewanie i prąd.

Poważne gremia już teraz prognozują sytuację na Ukrainie po zakończeniu wojny. Wprost się mówi, że państwo to nie będzie w stanie utrzymać swoich instytucji kultury i nauki (nie mówiąc o ministerstwie obrony) i będzie musiało przekazać kompetencje w ich zarządzaniu i finansowaniu... zewnętrznym podmiotom na Zachodzie. W kwestii systemu zdrowia, który jest w końcowym etapie zapaści, mówi się o tym, że ukraińskie ministerstwo zdrowia powinna – na „określony czas” – zastąpić międzynarodowa Organizacja Lekarzy bez Granic (nikt nie mówi, kto ich zastąpi w pracy w Afryce, Azji i Ameryce Płd.). Moim zdaniem to są bzdury. Żadna organizacja medyczna nie wyręczy instytucji państwa wielkości Ukrainy, ani żadna inna organizacja czy rządy innych krajów, nie są w stanie utrzymać w bycie najbardziej kosztochłonnych ministerstw (obrony, zdrowia, polityki socjalnej) innego państwa tej wielkości z tak gigantyczną korupcją i nepotyzmem.

Jak się zdaje, medialne kłamstwa w Polsce odnośnie do prawdziwej sytuacji na Ukrainie mają na celu utrzymanie poparcia dla władz Ukrainy, aby prowadzić „wojnę, aż do zwycięstwa”. Przy czym przez zwycięstwo rozumie się przegnanie wojsk rosyjskich z Ukrainy i odzyskanie Krymu. Otwartą sprawą jest to, czy tego samego chce też społeczeństwo Ukrainy (wątpię) – nic w tej sprawie się nie pisze. Przed wybuchem wojny 20-25% procent obywateli Ukrainy było za oddaniem Rosji Donbasu i Krymu, aby w ten sposób zneutralizować relacje z Rosją.

Nie ma zaś na Zachodzie żadnego poważnego wojskowego, który uznałby taką wizję „zwycięstwa” za możliwą, jeśliby Ukraina miała dokonać tego własnymi siłami. Wręcz przeciwnie – nadal realnie zagrożone jest całe południe Ukrainy. Zajęcie Odessy, „perły” Rosyjskiego Imperium, będzie dla Rosji symbolicznym zwieńczeniem całej wojny. Utrata całego lub większości

południowego wybrzeża Ukrainy na stałe uczyni z Ukrainy państwo na granicy ekonomicznego bytu. Przy katastrofie gospodarki Ukrainy nie ma żadnych szans na dalsze skuteczne prowadzenie przez nią wojny. Chyba że Zachód nagle wyłoży za „free” jakieś gigantyczne sumy gotówki i nowoczesnej broni dla Ukrainy. Nie zanoszą się na to jednak.

Tymczasem nikt jednak nie chce pogodzić się z tym, że Putin postawi na swoim. Zgoda na rozejm i akceptacja de iure zagarnięcia przez Rosję kolejnych terenów Ukrainy uderza w ambicje ukraińskich polityków, ale także w zachodnie mocarstwa jak USA i Wielka Brytania. Biorąc jednak pod uwagę tzw. „całokształt realiów” i elementarny realizm (Realpolitik), chcąc nie chcąc, Ukraina musi przyjąć to, o czym pół roku temu pisał Henry Kissinger: jak najszybciej podpisać pokój z Rosją, godząc się na bezpowrotną utratę Krymu i reszty zajętych przez Rosjan terytoriów [1] [2], aby w ten sposób nie stracić kolejnych terenów i uratować resztki własnej ekonomii. Gdyż to własna ekonomia jest ostateczną podstawą niepodległości, a nie doraźnie i w żenujący sposób wyżebrane na świecie pieniądze i broń.

Istniejąca od ponad trzydziestu lat Ukraina pisze swoją historię, która jest powtórzeniem historii wszystkich innych krajów. Tego m.in., że po czasach dobrych i średnich, przychodzą złe czasy. I tego, że żadne też państwo świata nigdy nie miało w pełni stałych swoich granic. Może warto, aby zaczęto za wschodnią granicą czytać historię Polski, aby zrozumiano tam, że nic, w tym żadna granica, nie jest na zawsze i, że nikt na Zachodzie nigdy wcześniej nie wydał tyle broni i gotówki na obronę niepodległości innego kraju, niż Ukraina. Powinni to zrozumieć i wreszcie docenić. Pomoc zarówno gospodarcza, jak i wojskowa, podobnie jak granice, nigdy nie jest wieczna i też ma swoje granice, które są bardzo wyraźne i nieprzekraczalne.

Autorstwo: prof. Bogusław Paź

Źródło: MyslPolska.info

Przypisy

[1]

https://dorzeczy.pl/opinie/319534/koniec-wojny-na-ukrainie-kissinger-podal-trzy-scenariusze.html?fbclid=IwAR1-wpeo8z02IirmvZ3ufiWBL2Z74f_eH0MzBBqw81TbxTJt-rv_lX3sljE

[2]

https://wiadomosci.dziennik.pl/swiat/artykuly/8613024,henry-kissinger-negocjacje-pokoj-ukraina.html?fbclid=IwAR3hBtfcZspDI3pXY6xZKTQZ1Zao0zZ_Ucif0oWaXfBWZ9SSdm67o8SfS3c